Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IV. Kraków, dnia 1 stycznia 1928 r. Nr 1.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Wszystkim naszym P. T. Czytelnikom i Przyjaciołom zasyłamy życzenia

Szczęśliwego Nowego Roku!

Redakcja.

Do naszych Czytelników i Przyjaciół

z okazji rozpoczęcia czwartego roku pracy.

Rozpoczynamy numerem dzisiejszym **czwarty rok** kalendarzowy istnienia naszego czasopisma. Stojąc przez trzy lata na straży interesów naszego stanu, broniąc śmiało i uczciwie pokrzywdzonych, kroczyliśmy drogą prostą, mając zawsze na względzie interes państwa przedewszystkiem. Stwierdzamy z zadowoleniem, że w pracy i usiłowaniach naszych spotkaliśmy się ze zrozumieniem szerokich warstw pracowników umysłowych, tak czynnych jak i w stanie spoczynku. Złączyliśmy wspólny nasz wysiłek w dobrej sprawie. A zjednoczona ta praca nasza wydała pomyślne rezultaty. W najtrudniejszych warunkach przy braku zrozumienia i niechęci jawnej ludzi, pozostających od nas zdala, potrafiliśmy krok za krokiem szereg najżywotniejszych postulatów zrealizować. Pod względem poprawy bytu materjalnego posuwamy się, choć bardzo powoli, naprzód. Otoczyliśmy serdeczną opieką emerytów zwłaszcza b. państw zaborczych i wdowy z sierotami po nich i potrafiliśmy również, mimo szeregu przeciwieństw, częściowo ulżyć ich doli.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że to tylko początek, i że czeka nas dalsza trudna i ciężka praca. Ale zapewniamy, że w pracy tej nie ustaniemy, że mimo najrozmaitszych trudności i przeciwieństw z obecnej drogi nie zboczymy, ale wytrwale i nieustępliwie walczyć będziemy o słuszne prawa nasze, aż do zwycięstwa.

Cel nasz osiągniemy. Wierzymy w to i dlatego podejmujemy dalszą walkę ufni, że Czytelnicy nasi udzielą nam w tej pracy pełnego poparcia, tak pod względem **moralnym**, jak i **materjalnym**.

Rozpoczynając czwarty rok, komunikujemy, że z powodu **stałego rozwoju** pisma naszego, drukować będziemy od dnia 1-go stycznia **numery zwiększone o 8 stronicach**, co zapewne przyjmą wszyscy nasi Przyjaciele i Zwolennicy z radością do wiadomości, **jako dowód rozwoju.**

Dzieląc się tą dobrą nowiną z naszymi Czytelnikami **prosimy gorąco o dalsze poparcie**, zwłaszcza, że organ nasz jako pismo **niezależne**, opiera się wyłącznie na **naszych własnych siłach i funduszach czerpanych z prenumeraty.**

Prosimy więc o **rozwinięcie należytej propagandy naszego pisma, o zjednywanie nowych czytelników**, i o ile możności o **całoroczną prenumeratę w kwocie 8 zł.**

W głębokiem przeświadczeniu, że spełnimy przyjęty obowiązek, według naszych najlepszych chęci, sumiennie, i że spotkamy się z gorącem poparciem ze strony naszych Czytelników, przystępujemy z zapałem i wiarą w lepszą przyszłość do dalszej pracy.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA.

Wskazania przedwyborcze!

Apel nasz w sprawie przygotowania się do wyborów i solidarnego wystąpienia, odbił się silnem echem w kraju. Liczne listy, wystosowane do nas nieraz z najodleglejszych zakątków świadczą, że nauczeni smutnemi doświadczeniami lat ubiegłych, dojrzeliśmy do dzieła zjednoczenia. Bieda materjalna i upośledzenie dokonały wielkiego dzieła uświadomienia i złączenia sił w chwilach ważnych.

Na podstawie zebranego materjału, nie mogąc odpowiadać na każde zapytanie, podajemy dziś ogólne wskazania zasadnicze, których należy wszędzie ściśle przestrzegać.

1) Wszyscy pracownicy i pracowniczki państwowe i samorządowe, jakoteż emeryci i wdowy, muszą **bezwarunkowo wziąć czynny udział w wyborach.** Nie wolno nam ani jednego głosu zmarnować, nie wolno nam się **rozdrabniać i dzielić, ale działać bezwzględnie solidarnie.**

2) Dążyć musimy bezwarunkowo do uzyskania **własnych reprezentantów w Sejmie i Senacie**, którzy obeznani z naszą krzywdą i biedą, będą naszymi rzetelnymi obrońcami.

3) Pod względem politycznego ustosunkowania się do stronnictw, należy przestrzegać zasady **ponadpartyjności**, gdyż partyjnictwo było naszem największem nieszczęściem.

4) Zasada **apolityczności** naszych Związków zawodowych, musi być bezwarunkowo przestrzegana także przy wyborze kandydatów z naszego grona. Na kandydatów należy wybierać **ludzi bezpartyjnych, nieskazitelnego charakteru**, energicznych i dających dotychczasową pracą swoją na niwie publicznej, gwarancję, że na wypadek wyboru, bez osobistych celów, będą ofiarnie pracować dla dobra publicznego.

5) Ponieważ do uzyskania mandatu poselskiego potrzeba od 11 do 15 tysięcy głosów przeciętnie, a nawet najsolidarniejsze wystąpienie w poszczególnych okręgach wyborczych, w porównaniu do reszty wyborców cyfry takiej nie da, bo tylu nas tam niema, należy zaniechać wystawiania własnych list, a dążyć do zawierania związków wyborczych z poważnemi stronnictwami, pod tym jednak warunkiem, że stoją one na gruncie **państwowości polskiej i współpracy z rządem** i że zgodzą się na przyjęcie **bezpartyjnego kandydata** na wspólną listę.

6) Odnośnie do prądów antyreligijnych, pragnących poderwać zasady wiary, należy zająć **zdeklarowane wrogie stanowisko**, gdyż **religja jest podstawą etyki moralności** tak u poszczególnych jednostek jak i całego narodu.

7) W stosunku do mniejszości narodowych, o ile uprawiają one agitację antypaństwową, jakoteż do obozu komunistycznego, należy rozwinąć jak najenergiczniejszą akcję, celem **zwalczania ich z całą bezwzględnością.**

8) Celem przeprowadzenia sprężystej akcji należy powołać do życia wszędzie **komitety wyborcze** i działać w myśl wskazań, ogłoszonych w „Jedności", dokąd należy skierowywać wszelkie wiadomości z ruchu wyborczego.

9) By umożliwić wszystkim możność **jednolitego działania**, należy rozwinąć jak najenergiczniejszą propagandę „JEDNOŚCI", w której będziemy podawać dalsze wskazówki. — (Administracja tegoż pisma wyszle odwrotnie pod wskazanym adresem żądane numera).

10) Przestrzegać bezwzględnej karności i solidarności. Występować masowo i **ławą iść do wyborów na te listy**, gdzie będą **nasi kandydaci.**

Noworoczne nadzieje.

Zasadnicza regulacja płac urzędniczych ma nastąpić w naszem Państwie dopiero w kwietniu bieżącego roku, zaś na pierwszy kwartał 1928 r. przewiduje się dla funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych jedynie tymczasową podwyżkę ich obecnych uposażeń oraz podwyżkę dodatku mieszkaniowego w normach przewidzianych przez ustawę w ochronie lokatorów. Zrealizowanie tej obietnicy będzie wprawdzie pociechą dla wszystkich pozostających w służbie państwowej i komunalnej, ale tylko doraźną pociechą, a więc nie wystarczającą, albowiem zasadnicze uposażenia urzędnicze i wojskowe muszą — chociażby tylko stopniowo — osiągnąć i u nas na wzór zagranicy taki poziom, któryby się wzorował na poziomie przedwojennym i jednocześnie odpowiadał danym warunkom drożyźnianym. Tem samem musi nastąpić ogólna rewizja uposażeń urzędniczych, uwzględniająca z jednej strony odpowiednie minimum egzystencji, z drugiej zaś strony automatyczny awans, oparty na zasadzie, iż przy jednej i tej samej ilości lat służby i dobrej kwalifikacji, oraz przy jednych i tych samych studjach należy się równe uposażenie. Automatyczny awans musi zapewnić osobom z akademickiem wykształceniem dojście do V-tej grupy uposażeniowej włącznie, wszystkim innym funkcjonarjuszom państwowym musi zapewnić dojście do odpowiednio niższych grup uposażeniowych. Po osiągnięciu dotyczącego stopnia maksymalnego wchodzi w zastosowanie zasada, iż dalsza droga w karjerze służbowej stoi otworem jedynie dla ogólnie uznanych wybitnych talentów.

W dzisiejszych czasach już chyba każdy rozumie, iż jak najrychlejsza i zarazem wystarczająca poprawa materjalnego bytowania wszystkich funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych leży w ogólnym interesie Państwa, ten zaś interes z powodu ogólnego zadłużenia się urzędników i oficerów mógłby ucierpieć więcej aniżeli Państwo mogłoby to bez znaczniejszych strat przetrzymać. Od wszechstronnej więc poprawy bytu pracowników państwowych i zawodowych wojskowych zależy wzmocnienie ich siły fizycznej i wydajności ich pracy, spotęgowanie w nich zamiłowania do swego zawodu i dalsze utrzymanie nieskazitelności ich honoru.

Pewien znakomity prawnik wypowiedział znamienne słowa, iż najlepsze ustawy pozostaną tak długo bez praktycznego znaczenia, jak długo nie przenikną administracji państwowej. Czyż myśl zawarta w tych słowach może stać się czynem, jeśli urzędnik jakiejkolwiekbądź kategorji będzie obarczony troską o codzienny los swej rodziny, jeśli będzie niedostatecznie odżywiany i nieodpowiednio przyodziany, a tem samem zniechęcony do swego zawodu? Czy będzie mógł ten urzędnik wykonywać swoje obowiązki służbowe bez reszty, a zarazem czy będzie mógł poza służbą pogłębiać się w swych niezbędnych studjach nad wiedzą zawodową, by ją uzupełnić lub rozszerzyć, bez czego wyszczególnienie się w sprawności i gotowości służbowej nie jest łatwe, a czasem nawet i niemożliwe? Od wielu lat bowiem ukryta nędza materjalna jest w tak wysokim stopniu płynnym udziałem naszych urzędników państwowych i komunalnych kolejowych, pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, naszych profesorów i nauczycieli, naszych sędziów i prokuratorów, naszych zawodowych wojskowych, a szczególnie naszych niższych funkcjonarjuszów państwowych, iż ta nędza — powtarzam — jest wprost nie do opisania, jak nie do wysłowienia są ich niedole i troski, które znoszą już od szeregu lat, a znoszą je w milczeniu i z dumnie podniesionem czołem w tem przekonaniu, iż mimo to wszystko nie zeszli dotychczas z drogi swej prawości i uczciwości, a tem samem nie splamili swego honoru i nie ubliżyli Państwu naszemu. Najwyższy czas, by nie dopuścić do przesilenia!

Wobec tego należy się spodziewać, iż obecny Rząd — w przeciwieństwie do poprzednich rządów — zrozumie nareszcie, czego już dał niejednokrotnie dowody, ogólne położenie materjalne swych pracowników państwowych bez wyjątku i w ostatniej godzinie przeprowadzi chociaż częściową poprawę ich bytu, a ponadto krok za krokiem konsekwentnie będzie dążyć ku dalszej poprawie, aż ją osiągnie w zupełności. Jednocześnie należy oczekiwać, iż Państwo nasze nie zapomni o swych emerytach tak z przed 1919 roku, jak też i po 1919 roku, również nie zapomni o wdowach i sierotach oraz rencistach i zrówna ich dotychczasowe nędzne zaopatrzenie z uposażeniem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych służby czynnej, a tem samem zniesie ów stan anormalny objawiający się w tem, iż dzisiejszy emeryt pobiera w Polsce zaledwie 37% swego pierwotnego zaopatrzenia, na które całe swe życie pracował, a pracował, w tej myśli, iż zaopatrzenie to, jako jedyny dorobek swego życia, nie będzie nigdy ukrócone.

Poprawa bytu funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, oraz emerytów, wdów, sierót i rencistów, wpłynie zarazem także dodatnio na ogólne życie gospodarcze naszego Państwa, albowiem ożywi i podniesie siłę kupna sfer urzędniczych, a tem samem wyjdzie na dobre ogółowi kupców, rękodzielników, rolników i właścicieli domów mieszkalnych. Oby tak było!

STANISŁAW SPRINGWALD
gen. dyw. w st. spocz.

FRANCISZEK RUCZAJ.

Pieśń nocy Sylwestrowej.

Warkocz mój cudny, gwiazd perlami tkany
rusałki piją od zmierzchu do świtu,
a potem martwe padają w me łono
i śnią umarłe —
Otom jest noc —

Śnieżysty dywan jak całun rozkoszy
tchem zapomnienia przylegl mą zimową twarz —
W sen utuliły mnie,
w błogosławiony sen
uśpiły mnie
śnieżystę diamenty,
w bezmiarze drżącego lazuru
błyszczące srebrem i wonią —
I wonią —

Śniegowe puchy wyiskrzone
w przejasną toń
lśnią —
Cisza —
W niebiosach tkwi płacz zaklęty,
i śmiechy szalone —

Przez cały rok we mnie rosło,
rok cały, rok długi, rok jeden
strwożone, maleńkie, ziębnięte,
w śniegu poczęte
1927.

A teraz umiera we mnie
jak dziecię, płaczące przy matce,
wiedząc, że gdy się gwiazdy rozzłocą,
nademną — nocą,
brat młodszy mu się urodzi
jak On w stajennej chatce.

Puchy — śniegowe — puchy!
Miljony drobnych stworzeń
w twarz lecą mi —
Przecudny rajski ogród
i białe, gwiezdne kwiaty
do stóp mych tulą się —
Łzy nieskalane, śnieżne łzy szczęścia,
poczęte w chwili zmierzchu,
lane w bezmierną postać mroków
nad zgonem jasnego dnia,
nad przemijaniem ludzkiej pychy
i złudnej omamy blasków —

O — wy nie płaczcie, białe diamenty!

I kiedy umiera w mem łonie
ów wypieszczony rok,
czuję jak we mnie rośnie,
ten, który się pocznie, w śniegu i zimie
nie w słońcu i wiośnie,
któremu dacie na imię
1928 —

I coraz więcej leci ich
na moją głowę siwą
jak całun mchu lśniącego
w północny czas — bezszelestny
tulący łono moje w sen,
w błogosławiony sen
sterane moje łono —

Cisza — i płacz niepojęty —

O wy — śnieżyste diamenty,
ułudnych tęcz pryzmaty,
gwiazdy, złamane w aureoli światów,
jaśniejsze od wiosennych kwiatów
ciche — śnieżne — kwiaty!

Z naszej Golgoty.

O doli urzędniczej możnaby powiedzieć słowami poety:

> Ciężka, ciężka nasza dola
> Pełna jest ciernistych dróg...!

Bo czyż nam nie ciężko od samego zarania w odrodzonej Ojczyźnie, kiedy na samym początku powiedziano nam „dałoj gramotnyje", uważano nas za coś pośledniejszego czy nawet za ludzi „podlejszego gatunku", którym się pozwalało z łaski wegetować.

Byliśmy tymi, których bito bezkarnie „po twarzy", a czynili to przeważnie ludzie, którzy pod względem manier mogli współzawodniczyć z najpodlejszego gatunku stupajką rosyjskim.

Ciężko nam było na sercu, ale pracowaliśmy oczekując zmiany stosunków.

W ostatnich czasach, urzędnik znaczy coś więcej, aniżeli parę lat temu wstecz, ale gnębi nas jak dawniej niedola druga — materjalna.

W takich Niemczech, które jak się to mówi „przegrały wojnę" i muszą płacić olbrzymie odszkodowania wojenne, płacą swoich pracowników o 80% lepiej niż u nas, nawet sąsiedni Czesi płacą o 30% więcej, my zaś czekamy a raczej każą nam czekać na lepsze czasy, obiecują, odkładają, zwlekają, przy aż nadto znanym nam wtórze słów, które padają jak złowróżebny grad z ust szafarzy skarbu publicznego... nie ma w skarbie pieniędzy.

W ostatnich czasach stwierdzić to należy bezstronnie są pewne oznaki, że Rząd chce się nami zaopiekować gorliwiej. Od czasu do czasu rzuci jakiś ochłap w postaci zasiłku, ale czyni to tak ostrożnie, jak lekarz, który drobnemi dawkami leków chce uchronić stary organizm przed śmiercią.

Do tej dokuczliwej udręki materjalnej i ustawicznego oczekiwania, przychodzą jeszcze troski o niepewności jutra z powodu jużto artykułu 116, jużto przeniesienia, które o ile kto ma dom i rodzinę, staje się widmem równem ciężkiej chorobie, czy zarazie.

Ale i to jeszcze nie koniec naszej ciernistej drodze nędznego żywota. Przybywa jeszcze zmora całego szeregu, nie z łaski Boga, ale ze zwykłego przypadku urosłych dygnitarzy, inspektorów, kontrolorów, wizytatorów, dyrektorów i t. p. przełożonych.

Oczywiście przełożeni są koniecznie potrzebni, jest też wielu między nimi ludzi godnych, rozumnych, życzliwych i zasługujących na szacunek. Ale jest jeszcze wielu, bardzo wielu takich, którzy wprost nie dorośli do spełniania powierzonej sobie funkcji, którzy brutalnością, lub kapralskim tonem, chcą nadrobić braki i niedomagania czy to pod względem taktu, czy nawet wprost wiedzy fachowej.

Zdarza się bardzo często, że taki dygnitarz, kontrolując, czy wizytując podległy sobie personal, nie zwraca żadnej uwagi na pracę, wysiłek, i ofiarność danego pracownika, ale wyszukuje skrzętnie błędy, usterki, niedomagania, pisze o tem sążniste sprawozdania, robi wytyki, jakgdyby one tylko były właściwym celem i obowiązkiem przełożonego. O podniesieniu zasług pracy, ofiarności zwykle się nic nie mówi. A to tak zniechęca, a nieraz nawet boli, jeżeli w tak trudnych, jak obecnie warunkach, rzetelna praca nie spotka się ani ze słowem uznania.

Niechaj o tem zapamiętają sobie różni przełożeni, którzy takiem postępowaniem swojem robią więcej złego niż dobrego.

Ignis.

Pacierz o chleb codzienny.

Odmawiamy go od tysięcy lat. I od wieków, czasem potężnym wstecz rzuconych, żywimy ten hymn dnia powszedniego nadzieją, że kiedyś zabrzmi nad światem hejnałem lepszej doli!

Codziennie sączą się po wargach naszych znużone jako pielgrzym słowa Galilejczyka, które przekazał ludzkości Nowym Testamentem!

...„chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.....“ płynie pod plefoniczny pułap symfonja bolesna i gorzka jak piołun. Modlimy się wszyscy i wszyscy wyciągamy wyszczerbione na znoju ramiona ku świątkom. pielgrzymującym w orbicie wszechświatu! Modlimy się żarliwie i prawdziwie. Nie bluźnimy. Czasem tylko wielki paragraf kodeksu życia zamknięty w duszy konającego z głodu, wystawi przed Trybunał serc człowieczych Oskarżonego — Chrystusa. Lub usta. które kurczy znojny „sen o chlebie“, rzucą w twarz Jego krzyk o sprawiedliwość!

Po zgliszczach wieków szły wieki, niosąc na ustach. spuściznę tysiacleci — pacierz o chleb codzienny. I oto XX zkolei wędrowiec stuletni wstąpił do komnaty współczesności i przegiąwszy wskazówkę zegara dziejowego zawiesił na niej różaniec próśb codziennych. Przychodziły lata i modliły się do niego. I nieprzeliczone rzesze ludzi odchodziły obdarowane łaskami. A małe paciorki różańca pęczniały pod naporem modlitw dziekczynnych. Niemi i trędowaci. kulawi i ślepi wracali z życiowej Golgoty uśmiechnięci i weseli.

Jedno tylko ziarnko na całym sznurze, pozostało nagie, maleńkie i niedosieżne Kolisty grzbiet jego. okryła warstwa kurzu i pochylła go ku wątłemu Chrystusowi, rozpiętemu na ramionach krzyżyka. Hen u góry, kędy sięgnać nie mogły usta jałmużników — błyszczało czarne ziarnko prośby o chleb codzienny. A opodal przewalały się bezszelestnie tłumy żywych szkieletów, śpiewające ponuro hymn Śmierci. Od czasu do czasu jęk wstrząsał komnatę, zazgrzytał sucho płacz głodnego dziecka i rozpaczliwy krzyk matki uderzył w mały paciorek różańca. Z łez i modlitw budowano drabinę i wspinano się po niej do samotnego ziarnka. Napróżno! Uśmiechało się boleśnie i kornie całowało ręce żebracze, do siebie wyciągnięte. Przychodziły lata i modliły się do niego. I nieprzeliczone rzesze ludzi szły z prośbą na ustach. A głodni wracali z życiowej Golgoty do cichej pustelni hen za Miastem Życia położonej, kędy posilając się chlebem Chrystusowym kończyli swój pacierz.

A czarna gałka różańca, w której zamknięty był chleb codzienny pozostała nagą, maleńką i niedosiężną.

. . . .

ROK 1928!

. . . .

Jesteśmy głodni! My, żony nasze i dzieci! Zapomnieliśmy o chlebie! O wielkim bochenku chleba, pięknym i dobrym jak krąg słońca! O Ty, który dałeś nam życie, daj nam chleba!

O Ty nowy dwudziesty ósmy pielgrzymie XX stulecia, podaj ustom naszym samotne ziarnko różańca, byśmy je mogli przemienić w chleb codzienny!

Niech pacierz spotężniony wargami naszemi od tysiącleci zamieni się w życiodajny owoc chleba, niech pieśń:

„od powietrza, ognia, wojny i głodu zachowaj nas Panie“

zamieni się w potężne „Te Deum“. **J. St. P.**

Przeciw masowym przeniesieniom!

Do egipskich plag zawodu urzędniczego należą obecnie przeniesienia, które są różnemi względami powodowane Przenieść dziś pracownika zwłaszcza żonatego równa się wprost tragedji. Wiemy, że mieszkań nie ma dziś do dyspozycji i jeśli kto po długich zabiegach, poniewierając się po wilgotnych norach. doszedł po kilkuletnich zabiegach do jakiego takiego pomieszkania, to przeniesienie takiego osobnika przeradza się wprost w katastrofę.

Proszę sobie tylko wyobrazić, że w ostatnim miesiącu. tuż na same święta. zgórą 30 urzędników skarbowych otrzymało dekret przeniesienia z poleceniem bezzwłocznego objęcia urzędowania. Na koszta podróży wyasygnowano nieco więcej ponad 10. słownie dziesięć zł. Taki przeniesiony urzędnik zmuszony jest pozostawić rodzinę w dawnem miejscu służbowem a sam z kwotą jakich 15 zł. otrzymanych na podróż. musi ulokować się oczywiście w hotelu. no i żyć trzeba. Jak z temi kilkoma złotemi ma taki urzędnik przetrwać czas nim znajdzie pomieszkanie w nowem środowisku — to już rzecz. nad rozwiązaniem której trudno sobie łamać głowę.

Najprymitywniejsze względy ludzkości przemawiaja za tem, by ludzi tych wziąść w obrone i upomnieć się o ich krzywdę. — Nie potrzeba być żadnym demagogiem, ani krzykaczem, ale człowiekiem z odrobina rozsądku i serca, by tego rodzaju praktyki w obecnych warunkach i wśród naprowadzonych okoliczności potępić.

Rozumiemy to dobrze, że nieraz względy służbowe i konieczność natychmiastowego obsadzenia opróżnionego stanowiska wymaga przeniesienia danego osobnika. To rzecz zrozumiała, ale wtedy należy takiemu przeniesionemu ułatwić życie, a nie zatruwać go i nie stawiać pracownika państwowego w sytuacji wprost bez wyjścia. Bo co taki nieszczęśliwy człowiek ma zrobić, kiedy przy głodowych poborach musi utrzymać rodzinę i prowadzić dwa domy.

Czy ci, którzy dokonują tych przeniesień, nie są wprost obowiązani sprawę tę należycie rozpatrzeć i wydawać takie zarządzenia, by nie zatruwać i tak już ponad miarę trudnego życia?

Poruszamy tę sprawę publicznie, gdyż takie masowe przeniesienia w wyżej wyłuszczonych warunkach muszą pociągnąć za sobą fatalne następstwa, bo gorycz do przełożonych, zniechęcenie do służby publicznej, i co najgorsza skłonności z biedy do nadużyć, a do tego w interesie dobra publicznego bezwarunkowo dopuścić nie wolno.

Ostrożnie więc z przeniesieniami, a jeśli one są konieczne, to należy ich dokonywać w takich warunkach, by nie spychać nikogo na dno nędzy moralnej i materjalnej.

Sprawy tej nie spuścimy z oka i będziemy nad nią czuwać nie tylko w interesie „przesiedleńców“ z kilkoma złotemi w kieszeni, ale także w interesie dobra publicznego i powagi stanu urzędniczego.

Sprawą tą winna się zająć, i niewątpliwie zajmie się nowa centralna organizacja w Warszawie, która niezawodnie poczyni w tej sprawie odpowiednie przedstawienia u władz rządowych celem zapobieżenia tego rodzaju drakońskim przeniesieniom. **Ra.**

Rok 1927 we wspomnieniach.

Rok 1927 utrwali się w pamięci naszej jako era spokojnego rozwoju stosunków, jakie nastały po epokowych wypadkach r. 1926. Po dniach burzliwych i przewrotowych nastąpiła epoka spokojnej i skupionej pracy nad odbudową państwa, przyczem w porównaniu do oblicza lat poprzednich, nastąpiło znamienne przesunięcie punktu ciężkości władzy, z Sejmu do rąk Rządu.

Rząd Marszałka Piłsudskiego pracował niejako w oderwaniu od społeczeństwa. Nie wygłaszał programów, nie dzielił się z ludnością swemi zamierzeniami i w dość miernej mierze powoływał się do współpracy. Ufa on w siebie i tem samem manifestuje swą siłę i wzmacnia. Nie lubi też oceny i krytyki swych działań. Toteż zebrany w ciągu marca Sejm został zamknięty zaraz po uchwaleniu konieczności państwowej, jaką jest budżet, a później, w ciągu roku, rząd zamykał go bądź odraczał, gdy tylko zapowiedziała się dłuższa dyskusja zasadnicza.

Trzeba też przyznać, że rządowi Marszałka Piłsudskiego towarzyszyło w jego pracy nietylko moralne poparcie ludności, lecz i duża doza szczęścia. Wszystkie te czynniki złożyły się na szereg doniosłych sukcesów, odniesionych w ciągu r. 1927 przedewszystkiem na polu gospodarczem i w dziedzinie polityki zagranicznej.

Najważniejszem z wydarzeń w dziedzinie ekonomicznej było poprzedzone półrocznem, umiejętnem prowadzeniem rokowań, zawarcie umowy o pożyczkę amerykańską w kwocie 70 miljonów dolarów (13 października). Pożyczka ta łącznie z opartym o nią planem stabilizacji złotego stanowi bardzo ważną podwalinę dla dalszego rozwoju stosunków gospodarczych, gdyż brakowało dotąd niezbędnego do tego warunku i podstawy ustabilizowanej waluty.

W dziedzinie polityki zagranicznej epokowym sukcesem polskiego rządu było udokumentowanie wobec całego świata niezłomnej woli pokojowej. Zaznaczył to zaś rząd kilkakrotnie w ciagu roku bądź w bezpośrednich stosunkach z sąsiadami, bądź na terenie Ligi Narodów. W czasie jesiennej sesji Ligi Narodów Polska zgłosiła zasadniczy wniosek w formie tezy o potępieniu wojny jako środka załatwiania sporów międzypaństwowych. Teza ta, uchwalona jednomyślnie przez pełne zgromadzenie Ligi w dniu 24-go września, zjednała sobie uznanie całego cywilizowanego świata. Wreszcie na grudniowej sesji Rady Ligi Marszałek Piłsudski swem osobistem, pokojowem wystąpieniem zażegnał niebezpieczeństwo wybuchu wojny z Litwą, wywołane niesłychanie prowokacyjnemi wystąpieniami rządu Woldemarasa.

W dziedzinie życia kulturalnego Polski zanotować należy jako najważniejsze wydarzenie ubiegłego roku sprowadzenie szczątków Juljusza Słowackiego do kraju i złożenie ich na Wawelu (28 czerwca). Cały naród dał tem wyraz niewygasłego kultu dla swych nieśmiertelnych wieszczów. Pogrzeb Słowackiego zmienił się w wielką narodową manifestację, która pozostawiła na wszystkich jej uczestnikach niezatarte, podniosłe wrażenia.

Literatura poniosła wielką stratę przez zgon Stanisława Przybyszewskiego (23 listopada), jednego z najgłębszych współczesnych pisarzy i myślicieli.

Rok 1927 był w całym świecie epoką wielkich katastrof żywiołowych. Ojczyznę trzęsień ziemi Japonję, nawiedziło kilkakrotnie katastrofalne trzęsienie, z których najsilniejsze (w marcu) pozbawiło życia 5.000 ludzi W Palestynie z powodu wstrząsów seismicznych zginело 1.000 ludzi. Olbrzymi wylew Missisipi (w maju), trwający cały miesiąc, zniszczył plantacje bawełny i zasiewy na olbrzymiej połaci Stanów Zjednoczonych. W najrozmaitszych stronach świata szalały niezwykłej siły cyklony i huragany. Polskę, a zwłaszcza południowo-wschodnią część Małopolski, nawiedziła z początkiem września klęska powodzi. Jako sensacyjne, katastrofalne zdarzenie należy też wspomnieć wybuch amunicji w prochowni witkowickiej pod Krakowem w dniu 5 czerwca oraz pożar bogatego w dzieła sztuki i pamiatki historyczne zamku hr. Tarnowskich w Dzikowie (21 grudnia).

Duch ludzki w swym nieprzerwanym pochodzie zdobywa w każdym roku nowe dziedziny wiedzy i postępu. W r. 1927 najwięcej epokowem wydarzeniem na polu walki człowieka z przyrodą był lot Amerykanina Lindbergha z Ameryki Północnej ponad Atlantyk do Paryża (21 maja), gdyż śmiałym swym czynem stwierdził młody lotnik amerykański, że dla lotnictwa otwiera się olbrzymia przyszłość w dziedzinie komunikacji światowej, ponadoceanicznej.

Stoimy u wrót nowej epoki, roku 1928. W naszem życiu publicznem odegra on niezmiernie ważną rolę. Ogólne nasze zainteresowanie budzi kwestja, jaki będzie wynik wyborów do ciał parlamentarnych. Ciekawość to tem większa, iż oblicze drugiego Sejmu, wybranego tą samą ordynacją wyborczą co pierwszy, zapowiada się jednak inaczej. Odbije się na niem przedewszystkiem ogólna niechęć do powrotu do starych grzechów partyjnictwa oraz olbrzymi wpływ autorytetu rządowego na nastrój całej ludności. Życzmy sobie wszyscy, by te pierwiastki złożyły się na dobrą całość i by dobry Rząd ręka w rękę z dobrym Sejmem powiodły nas nadal ku dobrej przyszłości. **Ł.**

Za drzwi z protekcją!

Prawdziwą klęską naszego życia zbiorowego jest rozwielmożniona protekcja. Wciska się ona dosłownie wszędzie, gdzie wchodzi w grę obsadzenie jakiegoś stanowiska lub załatwienia jakiejkolwiek sprawy. Politowania godzien jest u nas zarówno człowiek, od którego zależy rozstrzygnięcie czegoś, jakoteż jego bliźsi i dalsi znajomi oraz krewni i powinowaci aż do dziesiątej wody na kisielu.

Jak rzep czepia się kożucha, jak dorożkarze, chłopcy hotelowi lub posługacze rzucają się w małych miasteczkach i kąpieliskach na każdego nowego gościa, jak w kniei osacza się zwierza, podobnie osacza się i omotuje tego, który ma o czemś stanowić. Sypią się listy, bileciki, nachodzenia, prośby o „szepnięcie słówka", posyłanie upominków lub t. p.

Jeśli ktoś ma odwagę być sobą i kierować się w życiu zasadami, a nie podmuchami cudzych wpływów, otrząsa się po męsku z tych — że tak powiem — osaczników i postępuje tak, jak mu nakazuje sumienie, poczucie słuszności i dobro urzędu czy przedsiębiorstwa. Zyskuje sobie jednak sławę nieuczynnego biurokraty i formalisty. Inny, mniej oporny, ulega i rozstrzyga tak, jak sobie życzy najwpływowszy z protektorów.

Odmienną postacią protekcji jest popieranie przez kogoś z własnego popędu spraw tych osób, które są z nim w jakimkolwiek związku rodzinnym, towarzyskim, stronniczym czy też innym.

Będę starał się pokrótce wykazać, jak wielkie szkody sprowadza system protekcyjny.

1) Podkopuje w społeczeństwie poczucie sprawiedliwości i szerzy przekonanie, że zwycięża nie słuszność sprawy, nie wartość moralna, zasługi i przygotowanie zawodowe jednostki, lecz protekcja. Jakżeż często, jak zatrważająco często spotkać się można z twierdzeniem, że bez protekcji nic się u nas nie da zrobić! Że zaś takie poglądy są ze stanowiska moralnego czynnikiem rozkładowym, nie potrzebuję dowodzić.

2) Obniża powagę i psuje moralnie tych, którzy przy załatwianiu spraw kierują się względami ubocznemi, a nie zasadami słuszności.

3) Osłabia i usypia energje próżniaków, nieuków i mazgajów, którzy z gorszącą czelnością drwią sobie z pracy i nauki, głosząc, że i bez nich osiągną, czego pragną, gdyż mają „plecy". (Słynne powiedzenie Fr. Konarskiego: „Furda głowa, plecy grunt!").

4) Zużywa niesłychanie wiele czasu i trudu na wstawiennictwo wszelkiego rodzaju. Wprawdzie wiadomo, że mamy zawsze czas i trwonimy go aż do rozrzutności, ale bodaj czy nie najwięcej zabieraj... go zabiegi protekcyjne.

Powyższe wywody kończę wnioskiem: **Kto się ze mną zgadza, niech każdą sprawę załatwia według swego sumienia i zasad sprawiedliwości, niech protegowanym nie okazuje żadnych względów, a protektorów, wielkich czy małych, niech wyprasza za drzwi!**

Z chwili.

Zasiłki dla emerytów, które „ich nie doszły". — Jak się wolno a jak się nie wolno „tytułować"? — Jeszcze o paszportach.

Emerytom przyznano jednorazowe zasiłki, których 2 raty miały być wypłacone 30 listopada i 30 stycznia. Co do tej pierwszej raty, to już *passé defini*, przepadło, niema o czem gadać. Będzie dobrze, jeśli emeryci dostaną ją łącznie z drugą ratą z końcem stycznia. A wiecie, co jest powodem tak wielkiej zwłoki? Osobliwa konfuzja: Oto wypłata zasiłku nie może nastąpić **punktualnie**, bo musi być on **punktualnie**, t. j. w punktach dla każdego osobno obliczony. Jest to zaś tak skomplikowana robota, że trzeba nią zająć 1567 urzędników rachunkowych w ciągu 8764 godzin i 37 minut, licząc dla jednej pozycji 10 minut czasu.

Nasuwa to refleksję, poco ustanawiać w rozporządzeniu, mającem moc ustawy, terminy niewykonalne i poco wogóle utrudniać sobie i drugim życie wymierzaniem dodatków i zasiłków w punktach, a nie poprostu w złotych. Czyby nie należało już wreszcie zakończyć ową archaiczną, pochodzącą z epoki dewaluacyjnej zabawkę i położyć jeden, jedyny, ale już końcowy punkt dla wszelkiej dalszej **punktacji!**

Ministerstwo spraw wewnętrznych, nie mając widać większych zmartwień, wydało zarządzenie, wzbraniające urzędnikom używania w służbie i w mowie potocznej, tytułów b. państw zaborczych. Uderza tu dziwna konsekwencja: pragnąc zamazać ślady stosunków zaborczych, przypomina się takiem rozporządzeniem, jak żywo, ducha owych czasów, zaborcza władza usiłowała wcisnąć ze swemi zakazami i nakazami w najbardziej swobodzie ludzkiej wolno pozostawione zakątki życia. Wyrazem takiego ducha były umieszczane w urzędach, szkołach i t. p. napisy: **Po polski gaworit wospreczajetsia** — dziś jest tylko ta różnica, że napisy będą brzmieć np.: „nie wolno tytułować się po austrjacku". Poniżej zaś tego napisu winien być podany szczegółowy schemat przywiązanych do każdego stopnia i etatu tytułów polskich, bo tytulacja ta ze swemi „referendarzami", „assesorami" i t. p. jest dość dla przeciętnego śmiertelnika trudna do nauczenia się na pamięć.

* * *

Z powyżej wymienionego Ministerstwa wieje wogóle od pewnego czasu duch liberalny, zaprawiony mocno wiatrem od Wschodu. Znów coś się takiego robi z tymi paszportami. Słychać, że będą one kosztować po 50 zł. dla wszystkich (jak uciął po 25 rubli!) A zatem paszporty potanieją, ale dla tych, co nie mogą płacić, lecz dla tych, co mogą. Osobliwa jest w tem logika. Prawdopodobnie idzie tu o ową **par excellence** demokratyczną niwelację wszystkich obywateli, o coś takiego, jak pięcioprzymiotnikowe głosowanie.

Ciekaw jestem, coby to było, gdybyśmy kiedyś doszli w pochodzie ku podobnym ideałom, do zrównania wszystkich obywateli, bez różnicy majątku pod względem płacenia i wysokości podatków. Pierwsze pytanie: jaki będzie z tego rezultat dla finansów państwa? Drugie: co na to powiedzą ci wszyscy, (85% ludności wiejskiej i 80% ludności miejskiej), co dziś żadnych wogóle podatków nie płacą? Bo co się tyczy owej nielicznej reszty płacącej, to ich niema się co pytać. Im przecież w to mi graj!

Ł.

Omyłka serca.[4)]

— Nie mogę pojechać jutro do Niżankowic na rozprawę przeciwko Filarewiczowi, — rzekł mu adwokat. — Mam ważną konferencję polityczną. Pojedzie pan zatem w mojem zastępstwie. Broniąc sprawy kupca Zeglenia, będzie pan miał sposobność pierwszy raz wystąpić publicznie. Niech się pan przygotuje. Oto papiery...

— Proszę uwolnić mię od tego obowiązku. — ozwał się nieśmiało Noel. — Jest on przykry, ze względu na moją bliską znajomość z radcą Filasiewiczem... Przez sześć miesięcy odbywałem u niego praktykę sądową i nauczyłem się go szanować... Przy mnie Filarewicz otrzymał emeryturę... Był to piękny dzień, kiedy mię żegnał, życząc karjery... Był moim sąsiadem. Mieszkaliśmy przy jednej ulicy... Często wracaliśmy razem do domu...

— Co za sentymenty. — przerwał nagle adwokat. — Albo pan jest moim koncypientem i zna swoje obowiązki, albo nie! Musi pan spełnić, co panu poleciłem. Co się zaś tyczy sąsiedztwa, to niech pan przyjmie do wiadomości, że winien pan teraz znać tylko jednego swego sąsiada, a mianowicie kupca Zeglenia, który jest w tej chwili naszym klientem. Czekam jutro wyniku. Sprawa wcale nie trudna, bo z góry wygrana! Do widzenia!...

III.

O godzinie w pół do dziewiątej rano przyjechał Noel bryczką do Niżankowic, odległych o siedem kilometrów od Przemyśla. Śnieg zmieszany z deszczem przesiąknął na wylot jego cienki, zniszczony płaszcz.

Koncypient przecisnął się przez tłum bab i żydów, zalegający poczekalnię i wszedł do sali rozpraw, korzystając z prawa, przysługującego mu z urzędu.

Poprawił na szerokim nosie okulary i przez kilka pierwszych sekund przyswajał oczom widok wnętrza rozległego, pustego pokoju. Na podjum stał stół z dwiema świecami, a pośrodku nich żelazny krucyfiks. Sędzia w todze, z biretem na głowie i przygarbiony protokulant, zajęci byli właśnie jakąś sprawą o kradzież pługu. Przesłuchiwano świadków. Nikt nie zwrócił na niego uwagi, prócz siwego mężczyzny, siedzącego w kącie.

— Witam pana! — usłyszał Noel serdeczne wezwanie.

Był to radca Filarewicz. Koncypient chętnie schowałby się w tej chwili pod ziemię; jednak już zapóźno było się cofnąć. Uścisnął mocno podaną dłoń. Twarz, o szlachetnym wyrazie, patrzyła na niego z ojcowskiem rozczuleniem.

— Niech mi pan wybaczy! — oświadczył z żalem Noel. — Życie i tory ludzkie krzyżują swoje drogi. Pan rozumie. Jestem koncypientem mecenasa Nowickiego. Kazał. Musiałem. Wysłał mię w swojem zastępstwie. Nie mogło być inaczej...

— Aha, no tak! — odpowiedział z uśmiechem radca Filarewicz. — Nie wątpię, że dawnemu mojemu praktykantowi może być teraz niezbyt przyjemnie występować przeciwko szefowi. To nic jednak, nie potrzebnie czuje pan tyle żalu, zwłaszcza, że to pierwszy pański występ na forum publicznem. To nic, powtarzam, niech pana to nic nie obchodzi. Spełnia pan tylko swój obowiązek. Zresztą, poco tyle o tem gadać... Co słychać u pana? jakże żona, rodzina, zdrowie?...

Staruszek rozgadał się, jakby o niczem innem nie pragnął słyszeć. Noel patrzył na niego, jak w obraz. Spowiadał się przed nim, jak się spowiada przed dawno niewidzianym przyjacielem. Po każdem zdaniu szeptał mu w duszy refren refleksyjny:... „jaki to porządny człowiek!" — „ah, jaki to porządny człowiek!"...

O godzinie dziewiątej zaczęła się rozprawa kupca Zeglenia przeciwko emerytowanemu radcy Filarewiczowi. Dla formalności wywołał woźny nazwiska. Rozprawa była jawna. Na salę wyległ tłum bab żydów i chłopów, czekających w poczekalni swoich kolei. Za nimi wszedł zaduch i smród. Między innymi znajdowało się tu kilka kobiet wiejskich w chustkach, z dziećmi u piersi. Przygodni słuchacze zajęli cicho i nieśmiało miejsca, garnąc się najchętniej do najdalszych kątów sali.

Sędzia udzielił głosu Wrackowi. Koncypient przedstawił sprawę jasno i zwięźle. Barytonowy jego głos dźwięczał poważnie i doniośle. Mówił o wyraźnych, niczem nie zbitych dowodach winy dłużnika, który za pobrane wiktuały nie zapłacił kupcowi, wspomniał o książeczce sklepowej, podpisach, świadkach i na podstawie wywodu słuszności postawił wniosek o zasądzenie.

Z głosów o wyborach.

Z pośród bardzo licznych listów, nadsyłanych nam w sprawie wyborów, ogłaszamy jeden z nich. Oto jego treść:

Gorąca fala poruszyła obecnie wszystkie żywioły, zaczyna się wzmagać agitacja na tle nowych wyborów do Sejmu i Senatu. obecnie już widzieć się dają przedwstępne prace różnych grup i odcieni, a każda z nich zaczyna od obiecanek byle tylko złowić ludzi na lep. stosując zasadę „obiecać dużo, a nic nie dotrzymać".

Ponieważ dziś jesteśmy dość silną ostoją w Państwie, a tem samem możemy swojemi wpływami agitacją i innymi sposobami dość dużo zdziałać w każdym kierunku, zwłaszcza na prowincji, gdzie różne szumowiny wyzyskiwać się starają czas obecny rwąc się do zdobywania mandatów poselskich, lub agitując za niewłaściwymi przedstawicielami.

Pamiętając o tem, że obecnie nie wolno nam być biernymi parjasami, a pilnując spraw przyszłych wyborów do Sejmu musimy mieć w pierwszym rzędzie na oku swoją dolę i zapewnienie bytu materjalnego na przyszłość, nie wolno nam iść na lep pierwszych lepszych czynników agitatorskich, lecz jednoczyć się pod hasłem własnej reprezentacji.

Stojąc niezłomnie po stronie praworządności, wkładamy w pierwszym rzędzie na organ czasopisma zawodowego „Jedność" obowiązek, wezwania wszystkich grup urzędniczych, którym leży dobro własne na sercu do **wezwania ich, by stanęli solidarnie i szli torem wyznaczonym przez zawodowe pismo**, wskazać nam dokładnie drogę za jakiemi partjami możemy szerzyć agitację oraz piętnować tych funkcjonarjuszy, którzyby chcieli iść innym torem, jak wskaże im zawodowy 'Związek.

Zdrowy rozum i rozsądek przemawia zatem, że Związek nasz nie powinien popierać kilku partyj i ugrupowań, lecz stanąć na silnym stanowisku, powziąć jednomyślną uchwałę, oprzeć się o jedną z najsilniejszych i dobrych grup, zabezpieczyć u tejże swoje wpływy i obronę na przyszłość, oraz żądać od swych pracowników, by szli bezwarunkowo po torze uplanowanym, a wszyscy pracownicy umysłowi pamiętając o poprzednich przejściach i nieprawościach, nie omieszkają pójść ręka w rękę po wytycznej zgóry linji, którą nam wskaże zawodowe pismo „Jedność", a wtedy będzie nadzieja, że siejba wyda pożądany owoc. Więc otrząśnijmy się z apatji i stańmy do wspólnej pracy pod hasłem „Idźmy wszyscy zgodnie razem — w jedności siła". **Du—ski.**

Orzeczenie Najwyższego Trybunału

w sprawie dochodzeń dyscyplinarnych przeciw urzędnikom.

Zdarzają się wypadki, iż niektóre Sądy przy dochodzeniach przeciw funkcjonarjuszom państwowym o przekroczenia z chęci zysku, niewłaściwie interpretują postanowienia art. 71 ustawy o państwowej służbie cywilnej i skazują na wydalenie ze służby odnośnych funkcjonarjuszy, co stwierdził Najwyższy Trybunał Administracyjny w Warszawie. w pewnej konkretnej sprawie, którą dla uniknięcia podobnych wypadków, poniżej podajemy.

Najwyższy Trybunał Administracyjny, w sprawie do L. Rej.. 1420/24 z d. 22 VI 1926. wydał zasadnicze orzeczenie, w sprawie interpretacji stosowania postanowień art. 71 ustawy o państwowej służbie cywilnej (wydalenie ze służby w drodze administracyjnej, bez postępowania dyscyplinarnego).

Orzeczenie to stwierdza, że art. 71 powyżej zacytowanej ustawy, może mieć zastosowanie **tylko wówczas**, o ile skazanie pociąga za sobą utratę zdolności do piastowania urzędu publicznego a nadto stwierdza, że **specjalny obowiązujący** dawniej na obszarze byłego zaboru austrjackiego przepis, a mianowicie § 6 ust. z dnia 15 XI 1867 Nr. 131 Dz. p. p., który z zasądzeniem urzędnika sądowego za przekroczenie (nie zbrodnię) popełnione z chęci zysku, łączył niezdolność do dalszego piastowania urzędu, — utracił moc obowiązującą jeszcze w roku 1896.

Z powyższego orzeczenia wynika, że urzędnik, względnie niższy funkcjonarjusz, skazany za przekroczenie z chęci zysku popełnione, nie traci jeszcze prawa do piastowania urzędu publicznego a tem samem, nie może być wydalony ze służby, na zasadzie art. 71 ust. o państw. służbie cyw. z 17 II 1922 r. Dz. U. R. P. Nr. 21/22, poz. 164.

W danym wypadku, urzędnik czy funkcjonarjusz niższy, po skazaniu go wyrokiem sądowym, może zostać pociągniętym do odpowiedzialności dyscyplinarnej przez właściwą Komisję Dyscyplinarną. S.

———ooo———

Odezwa

do wszystkich pracowników i pracowniczek państwowych i samorządowych, oraz do emerytów i wdów i na obszarze Rzeczypospolitej.

Wybory do ciał ustawodawczych ogłoszono! Wszystkie stare i nowopowstałe stronnictwa rozwijają gorączkową działalność, by zyskać jak najliczniejszą reprezentację. Nam, którzyśmy przez szereg lat brali cięgi, którzyśmy nie mieli w dawnych Sejmach rzetelnych obrońców, **nie wolno pozostać biernymi**, ale musimy dołożyć wszelkich starań, byśmy **zyskali własnych naszych obrońców**. Musimy więc **wystąpić karnie i solidarnie.**

O wskazaniach zasadniczych piszemy osobno.

Odezwą zaś niniejszą zwracamy się z gorącym apelem, by każdy, wszędzie **gdzie jest, rozwinął jak najgorętszą propagandę i nie lekceważył ani jednego głosu.**

Nie rozporządzamy funduszami gadzinowemi, nie stać nas na płatnych agitatorów, ale stać nas na zapał, na poświęcenie, na ofiarną pracę, która zapewne nie pójdzie na marne.

Kto może i kogo stać, niech usiłowaniom naszym dopomoże **materjalnie**. Przedewszystkiem rozwińcie **propagandę naszej „JEDNOŚCI"**, przesyłając adresy, komu pismo wysłać należy. Urzędnikom nie dają urlopu na agitację, musimy więc działać przez nasze pismo. Pragniemy **wydawać go częściej w czasie agitacji wyborczej.** Lecz na to potrzeba funduszów. Niech **każdy, któremu dobro wspólnej sprawy leży na sercu, złoży dobrowolną ofiarę na fundusz prasowy i agitacyjny, załączonym do Numeru czekiem.**

Po czynach poznamy przyjaciół naszych.

Dwutygodnik „Jedność" jest najtańszem czasopismem w Polsce. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. Konto czekowe Nr. 404.983.

Poprzyjcie tę jedyną w swoim rodzaju placówkę tak szczerze i serdecznie, jak szczerze i rzetelnie występuje ona w obronie nas wszystkich.

W dzisiejszych warunkach bez własnej prasy trudno mówić o naszej obronie. Prowadzimy walkę trudną i ciężką, z wiarą gorącą, że poprze nas cały ogół swym wysiłkiem, zapałem i ofiarnością.

Kiedy usiadł, zwrócił mimowoli wzrok ku ziemi. Przymknął powieki. Uczuł wstręt do siebie i do swej logiki. — Oto mój pierwszy występ. — wstyd! — pomyślał. W głębi jego duszy krzyczały słowa, których przenigdy nie mógł wypowiedzieć:... „Radca Filarewicz jest biedny! Radca Filarewicz jest tak biedny, że nie ma w kieszeni dwudziestu centów, a cóż dopiero bajecznej sumy 157 koron i 45 centów, potrzebnej na pokrycie długu za wiktuały!... Radca Filarewicz, jak każdy człowiek, musiał przecież z czegoś żyć!... Cóż je człowiek, znajdujący się w skrajnej nędzy?... Oto napełnia żołądek chlebem, ziemniakami i kapustą! Zaglądnijcie tylko do tej pomiętej, brudnej książki sklepowej Zeglenia, a przekonacie się, że radca sądowy nie żywił się frykasami, ale chlebem ziemniakami i kapustą! Powiadacie, że nie ma za co uiścić długu i że należy go zasadzić!? Dobrze! Ale niech za to odpowiada nie on, ale rząd austrjacki, który nie wypłaca należytej emerytury swym urzędnikom i skazuje ich na śmierć głodową albo na ciągłe zaległości u wierzycieli!...

Nie mógł dłużej rozmyślać Noel, gdyż sędzia udzielił właśnie głosu oskarżonemu, a to, co nastąpiło, zwróciło całą sprawę na zgoła nieoczekiwane tory.

Twarz radcy Filarewicza, który stał oparty o poręcz, okryła się nagle purpurą, która dziwnie odbijała od jego siwych włosów. Otworzył usta i z trudem wybełkotał.

— Świetny — sądzie!...

W tym samym momencie obsunęło się jego ciało bezwładnie i padło na podłogę.

— Wody... lekarza! — ozwały się zewsząd głosy. Hałas, okrzyki, zgiełk, odgłos kroków i rozsuwanych krzeseł, dobiegły uszu Noela. Wszystko było daremne.

— Udar serca! — zawyrokował sędzia. Tłum zakołysał się, jak łan zboża pod podmuchem wichru. Śmierć przeszła nad głowami. Dusza radcy sądowego przeniosła się przed inny trybunał. Tam dokończyła swej obrony

Cały świat zawirował naraz pod nogami Noela. Wiedział tylko to, że po jakimś czasie znalazł się na gościńcu, wiodącym do Przemyśla. Biegł zdyszany, spocony, brnąc po kostki w błotnistym śniegu, omijając przechodniów, którzy patrzyli za nim z najwyższem zdumieniem. Wyglądał, jak warjat. Płaszcz, kapelusz i teczkę pozostawił w dusznej, strasznej sali sądowej w Niżankowicach. Wiatr rozwiewał jego rozwarte poły marynarki. Podobny był w tej chwili do ptaka, który pierwszy raz spróbował mocy własnych skrzydeł. Śnieg zmieszany z deszczem, smagał go bezlitośnie po twarzy. Biegł i sapał ciężko. Na szerokim nosie skakały mu zapocone, zawilgłe okulary. Nic już nie widział, tylko dom — swój dom — i żonę!...

— Spocząć! odpocząć!... spocząć! odroczyć!... — szeptały jego wargi.

Siedem kilometrów przebył Noel prawie jednym pędem.

Wbiegł do mieszkania i zwalił się ciężko na krzesło. Ciałem jego wstrząsnęły dreszcze.

— Co tobie Noelu! — usłyszał znów to samo łagodne, kochane pytanie. Była to jego Marja.

— Stała się rzecz straszna! — jęknął.

Odpowiedział mu na to nagły wybuch śmiechu.

— Tu chodzi o śmierć! — krzyknął głośno.

I znowu odpowiedział mu ten sam śmiech serdeczny, beztroski, zabójczo bezmyślny. Marja i chuda, zasuszona nauczycielka Amelja Nohlinger, pokładały się wprost od śmiechu. Wraz z niemi śmiał się cały pokój. Nawet mały jego synek, który, zwabiony hałasem, ukazał się we drzwiach, zachichotał głośno choć bez przekonania, sądząc, że śmiać się w tej chwili wypada.

Po dłuższych, żartobliwych naleganiach, Noel opowiedział wszystko, co widział i przeżył. Spodziewał się, że przynajmniej tym razem go zrozumieją. Mylił się, mylił się zupełnie. Kiedy skończył, usłyszał znów ten sam ogólny śmiech, pełen głębokiego zadowolenia.

— Ale ty masz fantazję! — powiedziała mu Marja. — To zupełnie, jak w tej historji z główną wygraną! Nigdy nie myślałam, że posiadasz naprawdę takie wielkie zdolności aktorskie! Rozumiem dlaczego chcesz mi czas umilić historyjkami z tysiąca i jednej nocy. Nie gniewam się na ciebie, zwłaszcza, że mamy dzisiaj naprawdę radosną niespodziankę w domu. Rano kupiec Zegleń oświadczył się o rękę naszej przyjaciółki Amelji Nohlinger i — został przyjęty!...

Janusz Stępowski.

KONIEC.

Nominacje w Województwie Krak.

Wojewoda krakowski z dniem 1 stycznia 1928 roku przesunął:

do VIII st. służb:

urz. ref.: Jakóba Kurcza z Pilzna,
Zygfryda Schlichtinga z Białej,
Dra Leopolda Matuszewskiego z Wieliczki,
Michała Norberkowicza z Dyrekcji Policji,
Witolda Chrapowickiego z Żywca.

do IX st. służb.:

urz. ref.: Stefana Dobrostańskiego z Makowa,
urz. kanc.: Aleksandra Safianowicza z Wieliczki,
Wincentego Krzysiaka z Nowego Sącza,
Wiktora Kobylańskiego z Bochni,
Józefa Banasia z Wadowic,
Teofila Golika z Województwa krakowskiego,
Jana Orłowskiego z Wadowic,
Franciszka Piątka z Nowego Sącza.

do X st. służb.:

urz. kanc.: Marję Kucharską z Okr. Dyr. Rob. P.
Emilję Pajkanównę z Krakowa,
Józefa Cyrwusa z Nowego Targu,
Adama Michonia z Nowego Sącza,
Stefanję Łodziakównę z Nowego Targu,
Zofję Michniewską z Województwa krakowskiego,
Ferdynanda Mańkę z Brzeska,
Tomasza Studzińskiego z Nowego Sącza,
Michała Olearnika z Nowego Sącza,

do XI st. służb.:

urz. kanc.: Wiktorję Rozumównę z Bochni,
Marję Trzcińską z Województwa krakowskiego,
Rozalję Bezwińską z Limanowej,
Helenę Stylińską z Jasła,
Teodora Porządka z Pilzna,
Helenę Mazurkiewicz z Jasła,
Władysławę Jendównę z Województwa krak.

Odroczenie poprawy bytu urzędników na styczeń.

Mimo zapewnienia p. Ministra Czechowicza, że jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia będą uchwalone podwyżki dla urzędników, niestety przesunięto tę tak ważną sprawę na styczeń.

KALENDARZ „JEDNOŚCI" NA ROK 1928

Styczeń

1	N.	Nowy Rok Imię Jezus
2	P.	Makarego
3	W.	Genowefy
4	S.	Tytusa b.
5	C.	Telesfora
6	P.	Trzech Króli
7	S.	Łucjana
8	N.	Seweryna
9	P.	Juliana
10	W.	Wilhelma
11	S.	Hygina m.
12	C.	Ernesta
13	P.	Weroniki
14	S.	Hilarjusza
15	N.	Pawła I. p.
16	P.	Marcelego
17	W.	Antoniego
18	S.	Katedry św. P.
19	C.	Henryka b. i m.
20	P.	Fabiana i Sebast.
21	S.	Agnieszki
22	N.	Wincentego m.
23	P.	Jana Jałmuż.
24	W.	Tymoteusza
25	S.	Nawr. św. Pawła
26	C.	Polikarpa
27	P.	Jana Złotoustego
28	S.	Karola
29	N.	Franciszka
30	P.	Martyny
31	W.	Piotra N.

Luty

1	S.	Ignacego
2	C.	Oczyszczenie NMP.
3	P.	Błażeja b.
4	S.	Weroniki p.
5	N.	Agaty p.
6	P.	Doroty p.
7	W.	Romualda
8	S.	Jana z Matty
9	C	Apolonji
10	P.	Scholastyki
11	S.	Łucjusza
12	N.	Antoniusza
13	P.	Jana i Dob.
14	W	Walentego
15	S.	Faustyna
16	C.	Juljanny p.
17	P.	Flawiana b.
18	S.	Szymona
19	N	Konrada
20	P.	Leona
21	W.	Eleonory
22	S.	*Popielec*
23	C	Piotra D.
24	P.	Wig. św. Macieja
25	S.	Macieja ap.
26	N.	Zygfryda
27	P.	Aleksandra
28	W.	Ludomiła
29	S.	Romana w.

Marzec

1	C.	Albina b.
2	P.	Heleny c.
3	S	Kunegundy
4	N.	Kazimierza
5	P.	Adrjana
6	W.	Fryderyka
7	S.	Tomasza
8	C.	Bł. Wincentego
9	P.	Franciszki
10	S.	40 Męczenników
11	N	Pelagji p.
12	P.	Grzegorza
13	W.	Krystyny
14	S.	Zacharjasza
15	C.	Longina
16	P.	Cyrjaka d.
17	S.	Gertrudy
18	N.	Cyryla b.
19	P.	*Józefa Obl. NMP.*
20	W.	Joachima
21	S.	Benedykta
22	C.	Oktawjana
23	P.	Katarzyny
24	S.	Gabrjela
25	N.	Zwiastowanie NMP
26	P.	Jana pust.
27	W.	Ruperta b.
28	S.	Sykstusa
29	C.	Eustazego
30	P.	Kwiryna m.
31	S.	Balbiny

Kwiecień

1	N.	Teodory
2	P.	Franciszka
3	W.	Ryszarda
4	S.	Izydora
5	C.	*Wielki Cz.* Winc.
6	P.	*Wielki P.* Celest.
7	S.	*Wielka S.* Herman.
8	N.	Wielkanoc
9	P.	Pon. Wielkanocny
10	W.	Euzebjusza
11	S.	Leona p.
12	C.	Juljusza p.
13	P.	Hermenegildy
14	S.	Tyburcjusza
15	N.	Izabeli
16	P.	Radosława
17	W.	Aniceta
18	S.	Bogumiła
19	C.	Tymona
20	P.	Agnieszki
21	S.	Anzelma b.
22	N.	Kajetana
23	P.	Wojciecha
24	W.	Jerzego
25	S.	Marka ew.
26	C.	Marcela
27	P.	Teofila b.
28	S.	Zyty
29	N.	Piotra m.
30	P.	Katarzyny

Maj

1	W.	Filipa i Jakóba
2	S.	Zygmunta
3	C.	Konstytucja 3 Maja
4	P.	Florjana
5	S.	Moniki w.
6	N.	Jana w oleju
7	P.	Domiceli
8	W.	Stanisława b.
9	S.	Grzegorza
10	C.	Antonina
11	P.	Bogufała
12	S.	Pankracego
13	N.	Serwacego
14	P.	Bonifacego
15	W.	Zofji m.
16	S.	Jana Nepomucena
17	C.	Wniebowst. Pańskie
18	P.	Feliksa kap.
19	S.	Piotra i Celest.
20	N.	Wiesława
21	P.	Haliny
22	W.	Julji i Heleny
23	S.	Dezyderjusza
24	C.	Joanny
25	P.	Grzegorza II.
26	S.	Filipa
27	N.	Zesłanie Ducha św.
28	P.	P. Z. Św.
29	W.	Teodozji p.
30	S.	Feliksa
31	C.	Petroneli

Czerwiec

1	P.	Marcelego
2	S.	Erazma
3	N.	Klotyldy
4	P.	Opata b.
5	W.	Bonifacego
6	S.	Norberta
7	C.	Boże Ciało
8	P.	Medarda b.
9	S.	Prymusa
10	N.	Małgorzaty
11	P.	Barnaby
12	W.	Jana W.
13	S.	Antoniego z P.
14	C.	Bazylego W.
15	P.	Petroneli
16	S.	Benona b.
17	N.	Adolfa b.
18	P.	Marka i M.
19	W.	Gerwazego
20	S.	Florentyny
21	C.	Alojzego
22	P.	Paulina
23	S.	Bogusławy
24	N.	*N. św. Jana C.*
25	P.	Prospera b.
26	W.	Jana i Pawła
27	S.	Władysława
28	C.	Ireneusza b.
29	P.	Piotra i Pawła
30	S.	Emilji p.

Lipiec

1	N.	N. krw. P. J.
2	P.	*Naw. N. M. P.*
3	W.	Heliodora
4	S.	Józefa Kalasantego
5	C.	Cyryla i Metodego
6	P.	Łucji
7	S.	Apoloniusza
8	N.	Elżbiety kr.
9	P.	Zenona m.
10	W.	Braci m.
11	S.	Piusa b.
12	C.	Jana Gwalberta
13	P.	Małgorzaty
14	S.	Bonawentury
15	N.	Henryka
16	P.	*N. P. M. Skaplerz.*
17	W.	Aleksego
18	S.	Szymona
19	C.	Wincentego
20	P.	Czesława
21	S.	Praksedy
22	N.	Marji Magdaleny
23	P.	Apolinarego
24	W	Kunegundy
25	S.	Jakóba ap.
26	C.	*Anny m. NPM.*
27	P.	Natalji
28	S.	Szczęsnego
29	N.	Marty p.
30	P.	Przemysława
31	W.	Ignacego Lojoli

Sierpień

1	S.	Piotra w okow.
2	C.	*NPM. Anielskiej*
3	P.	Znal. św. Szczep.
4	S.	Dominika w.
5	N.	N. M. P. Śnieżnej
6	P.	*Przem. Pańskie*
7	W.	Kajetana w.
8	S.	Cyrjaka
9	C.	Romana m.
10	P.	Wawrzyńca m.
11	S.	Zuzanny
12	N.	Klary p.
13	P.	Wig. Hipolita
14	W.	Euzebiusza
15	S.	Wniebowzięcie NMP.
16	C.	Rocha w.
17	P.	Jacka w.
18	S.	Alfonsa
19	N.	Benigny p.
20	P.	Bernarda
21	W.	Joanny, Fr.
22	S.	Sława bł.
23	C.	Filipa, Z.
24	P.	Bartłomieja
25	S.	Ludwika kr.
26	N.	NMP. Jasnogórskiej
27	P.	Józefa K.
28	W.	Augustyna
29	S.	Ścięc. św. Jana
30	C.	Róży z Limy
31	P.	Rajmunda

Wrzesień

1	S.	Idziego
2	N.	Stefana kr.
3	P.	Bronisławy
4	W.	Rozalji p.
5	S.	Urbana pap.
6	C.	Zacharjasza
7	P.	Wig. Reginy
8	S.	*Narodzenie NMP.*
9	N.	Sergjusza
10	P.	Mikołaja z Tol.
11	W.	Prota i Jacka
12	S.	Gwidona
13	C.	Eugenji p.
14	P.	Podw. św. Krz.
15	S.	Lidja
16	N.	Kornelego
17	P.	5 ran św. Franc
18	W.	NMP. Bolesnej
19	S.	Januarego b.
20	C.	Eustachego
21	P.	Mateusza
22	S.	Maurycego
23	N.	Tekli p. i m.
24	P.	Radzyna
25	W	Kleofasa
26	S.	Cyprjana
27	C.	Kosmy
28	P.	Wacława kr.
29	S.	Michała
30	N.	Hieronima

Październik

1	P.	Bł. Jana z Dukli
2	W.	Bolesława
3	S.	Kandyda
4	C.	Franciszka z As.
5	P.	Placyda m.
6	S.	Brunona
7	N.	*M. B. Różańcowej*
8	P.	Brygidy wd.
9	W	Djonizego
10	S.	Franciszka
11	C.	Serafina
12	P.	Maksymiljana b.
13	S.	Edwarda
14	N.	Kaliksta p.
15	P.	Jadwigi wd.
16	W.	Teresy p.
17	S.	Wiktora b.
18	C.	Łukasza ewan.
19	P.	Piotra z Alkantary
20	S.	Jana Kantego
21	N.	Urszuli p.
22	P.	Korduli i Br.
23	W.	Seweryna
24	S.	Rafała arch.
25	C.	Kryspina
26	P.	Ewarysta
27	S.	Leszka
28	N.	Szymona
29	P.	Przemysława
30	W.	Edmunda
31	S.	Klaudjusza

Listopad

1	C.	Wszystkich Świętych
2	P.	*Dzień Zaduszny*
3	S.	Huberta b.
4	N.	Karola Bor.
5	P.	Zacharjasza
6	W.	Leonarda b.
7	S.	Bogumiła
8	C.	Sędzimira
9	P.	Teodora
10	S.	Jędrzeja z A.
11	N.	Marcina
12	P.	5 braci P.
13	W.	Stanisława Kostki
14	S.	Tomira
15	C.	Leopolda
16	P.	Edmunda b.
17	S.	Grzegorza
18	N.	Otona p.
19	P.	Elżbiety kr.
20	W.	Feliksa
21	S.	*Ofiarowanie NMP.*
22	C.	Cecylji p. m.
23	P.	Klemensa p.
24	S.	Chryzogona
25	N.	Katarzyny p.
26	P.	Piotra p. m.
27	W.	Wirgilj.
28	S.	Rufina
29	C.	Saturnina b.
30	P.	Andrzeja

Grudzień

1	S.	Eligjusza
2	N.	Aurelji
3	P.	Franciszka
4	W.	Barbary p.
5	S.	Saby op.
6	C.	Mikołaja b.
7	P.	Wig. Ambrożego
8	S.	Niepok. Pocz. NMP.
9	N.	Walerji
10	P.	*NMP. Loretańskiej*
11	W.	Damazego p.
12	S.	Aleksandra
13	C.	Łucji p. m.
14	P.	Spirydjona b.
15	S.	Walerjana
16	N.	Euzebjusza b.
17	P.	Łazarza b.
18	W.	Gracjana b.
19	S.	Urbana
20	C.	Teofila
21	P.	Tomasza ap.
22	S.	Zenona m.
23	N.	Wiktorji p.
24	P.	*Wig.* Adama i Ewy
25	W.	Boże Narodzenie
26	S.	S. Szczepana
27	C.	Jana Ap. Ew.
28	P.	Młodzianków
29	S.	Tomasza b.
30	N.	Eugenjusza
31	P.	Sylwestra

W czasie akcji wyborczej rozszerzajcie „Jedność“ i przesyłajcie na fundusz prasowy.

To i owo.

Zagadnąłem kiedyś naszego naczelnego Redaktora, p. Krajewskiego, czy moje „To i owo“ jest co warte. Oświadczył mi, że owszem, i prosił o ciąg dalszy. Urosłem jak na drożdżach. Pomyślałem sobie: „Nietylko chwali, ale jeszcze prosi o następne, on, który „dalszych ciągów“ w „Jedności“ nie cierpi. Widocznie mam jakie takie zdolności do odcinków dziennikarskich (nazywamy je z cudzoziemska „fejletonami“, bo to lepiej brzmi). Redaktor więc rad, ale czy, wy, Czytelnicy, również radzi?“

Ponieważ jednak do tej pory nie wpłynął do Redakcji z tego powodu żaden „uroczysty protest“ (tak lubujemy się w uroczystościach, że nawet protest nie może być inny, tylko uroczysty), więc zbieram się na odwagę i częstuję Was, kochani Czytelnicy, odcinkiem noworocznym. Wprawdzie nie zastąpi on Wam noworocznego dodatku, jakiście mieli na 1 stycznia dostać, ale życzę Wam, abyście go przynajmniej przed końcem stycznia otrzymali. Życzę również, aby rok nowy był dla Was pomyślniejszy, niż jego poprzednicy, którzy Was zapędzili w długi, wygłodzili i namartwili tak, że urzędnik stał się teraz jednoznacznikiem chodzącej nędzy i pogrzebowego nastroju. Powiedziała mi kiedyś jedna ze znajomych po przeczytaniu „Tego i owego“, iż nie przypuszczała, bym potrafił tak żywo i wesoło pisać. Zatem uważają nas już za ostatnich śledzienników i nawet ta marna okruszyna wesołości, na którą się zdobywamy, budzi zdumienie.

* * *

Ale tej naszej biedzie, drożyźnie i innym dolegliwościom winniśmy potrosze wszyscy. Mimo dotkliwych cięgów, jakich los nam nie szczędzi, zachowuje przeważna część ogółu dziwną lekkomyślność, niezaradność i obojętność na sprawy narodowe, społeczne i gospodarcze.

Ot np. nasz bilans handlowy jest bierny, niektóre działy naszej wytwórczości nie znajdują zbytu, wskutek czego liczba bezrobotnych wzrasta, a tymczasem z karygodną bezmyślnością i niezrozumiałym uporem dajemy pierwszeństwo obcym towarom przed swojemi, bo wszystko cudze lepiej nam dogadza. W sklepach trudno nieraz doszukać się i doprosić rodzimego towaru, czemu w dużej mierze winna sama publiczność, która żądając wyrobów zagranicznych, zmusza kupców do ich sprowadzania.

Następstwa tego takie, że nasz przemysł słabiej się rozwija, niż powinien, przemysłowcy płacą wskutek tego mniej podatków, bezrobotni kosztują Państwo t. zn. nas wszystkich kilka miljonów złotych miesięcznie, ponadto różne towarzystwa i komitety, opiekujące się bezrobotnymi, także dosyć wydają na ten cel ze składek obywateli, a oprócz tego dajemy doraźne wsparcia bezrobotnym, gdy wyciągną po nie rękę.

Gdyby zaś każdy Polak powiedział sobie, że o ile się tylko da, będzie popierał swojskie wyroby, ale mało powiedział, gdyby istotnie tak robił, szłyby lepiej nasze wytwórnie i pracownie, zmniejszałaby się liczba bezrobotnych, rosłyby podatki, wzmagał się dobrobyt. Rząd zaś, mając zwiększone dochody, a zmniejszone wydatki, mógłby bez trudności podwyższyć uposażenia urzędnicze.

* * *

Tak się rozpisałem o tej naszej bolączce, że mi już nie starczy miejsca na inne rzeczy. A ponieważ nasz Redaktor nie lubi długich artykułów (bo wie, że przedpłatnicy albo ich wcale nie czytają, albo zaczynają i nie kończą), zatem odkładam je do następnego odcinka, skoro już na „dalsze cięgi“ otrzymałem zezwolenie.

Leszczaniecki.

Zasiłek dla emerytów wdów i sierot.

Wypłata zasiłku, który wyrobiła delegacja naszego kongresu dnia 28 października ub. r. u Rządu, natrafia na zaoczne trudności techniczne, wskutek czego nie może się odbyć w terminie przepisanym przez Minist. Skarbu.

Najsprężystszą okazała się Dyrekcja Kolei w Krakowie, która na skutek interwencji naszego delegata p. inż. Pobilewicza i p. prezesa Barwicza wzmocniła biuro likwidacyjne, które pracując codziennie do godziny 21 pod kierownictwem p. komisarza Kowala w krótkim czasie skończy wystawienie 17.000 czeków. Czeki te wysyła się w miarę ich wykończania, a znaczna część emerytów I-szą ratę tego zasiłku już otrzymała.

Trudniej przedstawia się sprawa wypłaty tego zasiłku dla emerytów państwowych.

Izba Skarbowa we Lwowie ma do wystawienia 34.000 czeków, a ponieważ obiegały pogłoski, że wskutek technicznych trudności wypłata nie nastąpi nawet do 1 lutego, udała się delegacja emerytów lwowskich i tarnopolskich, którą prowadził prezes Związku Zrz. Wojew. w Tarnopolu p. prof. Turecki, do prezesa Izby Skarbowej we Lwowie, który okazał się bardzo przychylny, zwołał konferencję referentów i ci udzielili delegacji wyjaśnień, że obliczenie jednego emeryty, wpisanie do księgi i wystawienie czeku wymaga najmniej 10 minut czasu, co z obecnemi siłami niemożliwe jest do terminowego wykonania. Radzili więc, by delegacja uprosiła Min. Skarbu o przyznanie 2—3 tysięcy złotych dla pomnożenia godzin nadliczbowych. P. Turecki z okazji posiedzenia Komitetu wykonawczego Kongresu Warszawskiego dnia 16 grudnia interwenjował w Ministerstwie Skarbu w tej sprawie i uzyskał przychylne załatwienie.

Nie możemy sobie jednak wytłumaczyć dlaczego Dyrekcja Kolei, samorzutnie mogła zadecydować o wzmocnieniu biura likwidacyjnego i pomnożeniu godzin nadliczbowych, a Izba Skarbowa we Lwowie wymagała interwencji delegacji w Minist. Skarbu przez co powstało kilkunastodniowe opóźnienie.

Sl.

Komunikaty.

Od dnia 1 stycznia — z powodu powiększenia się grona naszych Czytelników — rozpoczynamy druk na maszynie rotacyjnej w nieco zwiększonym formacie i 8 stronicach druku.

WYDAWNICTWO.

———ooo———

O poprawę bytu.

Warszawa.

Dnia 17-go grudnia b. r. odbyło się w Warszawie zebranie Komitetu Wykonawczego Kongresu Zrzeszeń Pracowników państwowych, samorządowych i emerytalnych, który odbył się w Warszawie w końcu października b. r.

Delegaci przybyli z **Katowic, Poznania, Krakowa, Lwowa, Tarnopola i Torunia** wraz z warszawskimi członkami Komitetu wysłuchali sprawozdania prezesa Komitetu Dra Stanisława **Okęckiego** o przebiegu posłuchań, które delegacja Komitetu miała w dniach 6 i 9 grudnia u pp. Ministrów: **Prof. Bartla i Czechowicza**, a na których poruszane były zamierzenia Rządu co do poprawy bytu pracowników państwowych na najbliższe miesiące.

Zebranie dało ponownie wyraz przekonania, że położenie materjalne pracowników państwowych w związku ze wzrostem drożyzny i spowodowanego przez to zadłużenia u kupców, w instytucjach kredytowych i u Skarbu Państwa, wymaga rzeczywiście wydatnej pomocy, że więc zasiłki, które po Nowym Roku mają być każdego miesiąca wypłacane, **nie mogą być mniejsze, jak 25% dotychczasowego miesięcznego uposażenia, nie licząc dodatku na mieszkanie, podwyższonego stosownie do wzrostu komornego.** Komitet polecił prezesowi i członkom warszawskim zakomunikować to stanowisko Rządowi, zwracając poważnie uwagę na fatalne skutki ogólnego zubożenia pracowników państwowych.

NIEZNANY DOBRYCZYŃCA... ALE W ANGLJI.

Pisma donoszą z Londynu: Wielką sensację wywołało tu nadejście do ministerstwa skarbu Wielkiej Brytanji sumy w wysokości 2 miljonów funtów szterlingów. Nieznany dobroczyńca angielski przeznaczył tę sumę na spłatę długów wojennych Anglji. Osoba ta, dotąd nieznana, już kilkakrotnie przesyłała na ręce ministra skarbu wielkie sumy na spłatę zobowiązań angielskich. U nas inaczej.

Wesoły kącik.

W TRAMWAJU.

Konduktor pyta matkę Wilusia, ile ma on lat, by się upewnić, czy może jechać bez biletu.

— Trzy lata, — odpowiada matka.

— A mamusia trzydzieści dziewięć, — dodaje rezolutny Wiluś.

PRAKTYCZNY ŻEBRAK.

Litościwa osoba, dając żebrakowi jałmużnę: — Mój Boże, jakie to nieszczęście być kulawym. Ale ślepemu chyba jeszcze gorzej.

Żebrak wzdycha, wznosząc oczy ku niebu: — O, tak, dobra Pani. Ale cóż? Kiedy byłem ślepy, dawano mi zawsze fałszywe pieniądze.

W SZKOLE.

Nauczyciel: — A teraz, Kubusiu, udowodnij mi, że ziemia jest kulista.

Kubuś: — Dlaczego ja? Ja nigdy nic podobnego nie mówiłem.

AUTO.

— Wyobraź sobie, żona moja, jadąc samochodem, wpadła na parkan i zupełnie starła farbę.

— Z czego? Z auta, czy z parkanu?

— Z siebie.

NA DANCINGU.

— Spójrz na tego murzyna w jazzbandzie. To podobno syn króla plemienia ludożerców.

— Tak jest, słyszałam, że przed każdym występem dostaje funt surowego mięsa, żeby nie było nieszczęścia podczas tańca.

DWAJ DŻENTELMENI.

Włóczęga: — Przepraszam pana bardzo, czy nie widział pan tu w pobliżu policjanta?

Obywatel: — Przykro mi niezmiernie, ale nie widziałem.

Włóczęga: — Dziękuję ślicznie. Może w takim razie będzie pan tak uprzejmy i odda mi swą portmonetkę oraz zegarek.

KARA.

Profesor: — Jaka jest kara za bigamję?

Student: — Dwie teściowe.

Diarjusz

13-go grudnia: Mianowanie gen. komisarzem wyborczym wiceministra Sprawiedliwości Stanisława Cara, a jego zastępcą wiceprezesa Sądu apelacyjnego w Warszawie Feliksa Dutkiewicza.

Rozruchu antyżydowskie studentów w Rumunji.

14-go grudnia: Odzyskanie przez chińskie wojska rządowe Kantonu, zajętego przez rebeljantów bolszewickich.

Lindbergh odbył 3000 kilometrowy lot bez lądowania z Nowego Jorku do Meksyku.

16-go grudnia: Opublikowanie sensacyjnego sprawozdania agenta reparacyjnego Parkera Gilberta o lekkomyślnej gospodarce finansowej Niemiec.

19-go grudnia: Wydanie odezwy przedstawicieli sfer gospodarczych w sprawie wyborów.

Wydanie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o odroczeniu stabilizacji urzędników państwowych do 31. marca 1928 r.

20-go grudnia: Pożar zawierającego cenne pamiątki

historyczne i dzieła sztuki zamku hr. Tarnowskich w Dzikowie.

Rada Ministrów uchwala rozporządzenie o organizacji i zakresie działania władz administracyjnych i o zniesieniu T. Wydziału Samorządowego.

23-go grudnia: Kongres urzędników państwowych we Francji uchwala przystąpić z dniem 1 stycznia 1928 r. do ogólnego zjednoczenia związków zawodowych.

25-go grudnia: Uchwalenie przez parlament francuski budżetu za r. 1928 w kwocie około 42 milj. franków w dochodach i wydatkach.

Pogłówne.

W dalszym ciągu wpłynęły do Związku Zrzeszeń Pracown. Publ. Wojew. Krak. od 14 do 28 grudnia 1927 r., tytułem pogłównego, następujące kwoty:

PT. Akademja Górnicza, Kraków 12 zł; Komisarjat Obwodu II miasta Kraków 10 zł; Funkcjon. Sądu pow. Żmigród 44 zł; Funkc. Państw. Stada Drogomyśl 56 zł; Rada Szkolna Pow. Nowy Targ 6 zł; Ewidencja Kat. Pod. Grunt. Wiśnicz 4 zł; Grono Naucz. Gimn. Państw. Brzesko 26 zł; Sąd Pow. Grybów 26 zł; Inspektorat Szkolny N. Sącz 4 zł.

WPP. Paluch Michał 4 zł; Lipiński Czesław 4 zł; Porczak Tomasz 2 zł; Góralewicz, Wałek i Suder 6 zł; Łapicki Mikołaj 2 zł; Kaczorowski Bronisław 4 zł; Turbak Stanisław 2 zł.

Z okazji zamknięcia rachunków za rok 1927, składamy serdeczne podziękowanie wszystkim tym koleżankom i kolegom, którzy rozumiejąc i popierając nasze dążności, które bądź co bądź w ubiegłym roku uwieńczone były sukcesami, uiścili ten skromny datek i przyczynili się tem samem do polepszenia bytu pracowników państwowych. Z drugiej strony nie możemy pominąć tych wszystkich, którzy wybrali wygodniejszą drogę i pozwalając jednym, ponoszącym trudy i mozoły, działać, a drugim opłacającym pogłówne, ponosić koszta, sami, nie obarczając się niczem, zbierali owoce działalności jednych i drugich. Pojmujemy, że czasy są ciężkie, chociaż ofiara, którą żądamy, wynosi około jednego grosza dziennie, tylko pojąć nie możemy, że wśród naszych kolegów znajdują się jednostki, które stojąc na stanowisku: **„dostaną inni, dostaniemy i my“** sami zaszeregowali się do **pasożytów**, żyjących z pracy innych.

Z licznych urzędów otrzymaliśmy w wykazach zbiórek nieraz, nazwiska tych pasożytów z żądaniem publicznego ich napiętnowania, czego jednak dotychczas nie czyniliśmy ze względu na to, iż czasopismo nasze jest czytane także przez sfery nieurzędnicze i nie chcieliśmy narazić na szwank prestig'u naszych kolegów.

Ponieważ wiele urzędów zalega jeszcze z pogłównem za II kwartał 1927, wysłaliśmy przed Nowym Rokiem, do tychże ponaglenia i prosimy o najrychlejsze nadesłanie zebranych kwot, by nie nastąpiło opóźnienie w zamknięciu rachunków.

Inż. Stekel, skarbnik.

Porada prawna i Odpowiedzi Redakcji.

Sprostowanie. W poprzednim numerze „Jedności“ (Nr. 22) w odpowiedzi pierwszej zakradła się pomyłka drukarska. Końcowe zdanie tej odpowiedzi winno opiewać: Emeryt dodatku na dzieci z reguły nie pobiera.

P. J. Sw. w Ropicy Ruskiej: Emerytowana urzędniczka państwowa nie traci swej emerytury wychodząc za mąż — a tylko mąż, gdyby był urzędnikiem państwowym nie mógłby pobierać dodatku ekon. na żonę. W tym ostatnim wypadku w razie owdowienia miałaby owa emerytka prawo wyboru między pensją wdowią, a emeryturą. O małżeństwie ma donieść mąż swej władzy, gdy jest urzędnikiem państwowym. W każdym razie należy zawiadomić Izbę Skarbową we Lwowie o zmianie nazwiska.

P. Br. K. w Nowym Targu: Prawo do pensji wdowiej utraciłaby Pani tylko wtenczas, gdyby wspólność małżeńska została sądownie rozdzielona bez obowiązku męża do utrzymywania rodziny.

P. Dr. Eug. B. w Zatorze: Sprawę bezdomnych sierót poruszyliśmy tylko ze stanowiska zasadniczego. O ile chodzi o akt miłosierdzia — możemy zalecić Zakłady sieroce w Miejscu Piastowem, w Pawlikowicach, Zakład dla chłopców Św. Józefa w Krakowie, które tego rodzaju sierotami się opiekują.

P. Janowi W. w Radomyślu n/S: Odprawa przy zwolnieniu ze służby w myśl art. 116 prag. służb. należy się tylko tym funkcjonarjuszom państwowym, którzy nie nabyli praw do emerytury. Na dalsze pytania odpowiemy po nadesłaniu nam odpisu ostatniego dekretu nominacyjnego.

P. I. F. w Jaśle: Emerytowanym sędziom, nie należy się dodatek za wyższe studja, gdyż go także czynni sędziowie nie pobierają.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Jerzy St. Polaczek.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Reska.